Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 13.04.2017 www.osw.waw.pl

Po rozmowach Tillersona w Moskwie. Perspektywy polityki rosyjskiej w Syrii

Marek Menkiszak

Przebieg i rezultaty wizyty

W dniach 11–12 kwietnia przebywał z (pierwszą) wizytą w Moskwie sekretarz stanu USA Rex Tillerson. 12 kwietnia odbył on pięciogodzinne rozmowy z szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem i dwugodzinne rozmowy z prezydentem Władimirem Putinem. Jak dotąd jedynym publicznym źródłem informacji o przebiegu wizyty jest wspólna konferencja prasowa Tillersona i Ławrowa (którą zdominował przekaz tego ostatniego).

Głównymi tematami rozmów była Syria, Ukraina (Donbas) oraz Korea Północna. W wypowiedziach po spotkaniu obie strony demonstrowały wolę poszukiwania sposobów poprawy wzajemnych stosunków i intensyfikacji kontaktów dyplomatycznych i wojskowych na wysokim szczeblu. Jednak nie doszło na razie do zauważalnego zbliżenia stanowisk stron w żadnej z omawianych kwestii (zwłaszcza na temat Syrii i Ukrainy), a Tillerson i Ławrow powtarzali dotychczasowe deklaracje.

Uzgodniono powołanie grupy roboczej, której zadaniem ma być usunięcie drobniejszych różnic między stronami w celu przygotowania gruntu do zajęcia się kwestiami bardziej fundamentalnymi. W sprawie Syrii za wspólny priorytet uznano zniszczenie ugrupowań terrorystycznych oraz zgodzono się wszcząć negocjacje w sprawie znalezienia politycznego rozwiązania konfliktu. Strona rosyjska zadeklarowała gotowość „odwieszenia" memorandum o unikaniu incydentów między siłami zbrojnymi obu państw w Syrii, jednak obwarowała to zastrzeżeniem, że będzie ono obowiązywać tylko w celu wspólnej walki z terroryzmem (czytaj: nie będzie dotyczyć ew. operacji amerykańskich przeciwko siłom Asada). W sprawie Ukrainy obie strony zadeklarowały swoje poparcie dla porozumień mińskich i zapowiedziały odtworzenie bilateralnego mechanizmu konsultacyjnego pomiędzy specjalnym przedstawicielem prezydenta Rosji (Władisławem Surkowem) i przedstawicielem Departamentu Stanu. W kwestii Korei Północnej obie strony uznały za wspólny cel denuklearyzację tego państwa. Ławrow podkreślił, że Tillerson podczas spotkania „nie groził Rosji" w żadnej sprawie, a Tillerson przyznał, że kwestia sankcji wobec Rosji nie była omawiana.

Z drugiej strony Tillerson i Ławrow przedstawili publicznie odmienne stanowiska m.in. w kwestii losów reżimu Asada w Syrii (Tillerson podkreślił, że czas rządów Asada dobiega końca; Ławrow zasugerował co prawda, że Moskwa nie popiera Asada bezwarunkowo, a decyzję podejmie naród syryjski, ale jednocześnie podkreślił, że Rosja udziela wsparcia legalnym władzom Syrii, a odejście Asada będzie oznaczać sukces Państwa Islamskiego).

Odmienne były również oceny ataku chemicznego w Chan Szejchun (Tillerson oskarżył o sprawstwo reżim Asada, stwierdzając, że USA nie mają dowodów na wsparcie ataku przez Rosję; Ławrow wyraził wątpliwość, czy w ogóle doszło do ataku, podkreślił konieczność śledztwa i wezwał do uznania „domniemania niewinności" sił Asada). Różnice zdań pojawiły się także m.in. w kwestii wpływu Rosji na wybory prezydenckie w USA (Tillerson powtórzył zarzut rosyjskiej ingerencji; Ławrow go odrzucił, twierdząc, że nie jest poparty żadnymi dowodami). Tillerson przyznał też, że stosunki rosyjsko-amerykańskie są w najgorszym od lat punkcie, a zaufanie między stronami – niskie.

Przebieg spotkania sugeruje wyraźnie, że USA, rezygnując z kontynuowania asertywnej polityki wobec Rosji, straciły przewagę psychologiczną nad nią, jaka powstała po amerykańskim ataku rakietowym na syryjską bazę lotniczą Szajrat. Moskwa poczuła się dużo pewniej i usztywniła swoje stanowisko wobec Waszyngtonu. Świadczy o tym także, równoległe z rozmowami, demonstracyjne zawetowanie przez Rosję projektu rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ potępiającej atak chemiczny w Syrii i wzywającej reżim Asada do współpracy w międzynarodowym śledztwie w tej sprawie.

Kontekst polityczny

Amerykański atak rakietowy na syryjską bazę lotniczą Szajrat 6/7 kwietnia był najwyraźniej zaskoczeniem dla władz Rosji, wywołał ich oburzenie i początkowo zaniepokojenie. Było to związane z tym, że akcja demonstrowała znaczące potencjalne zdolności wojskowe USA w Syrii i – poprzez atak na „sojusznika" Rosji – uderzała w wizerunek Moskwy jako dominującego aktora w konflikcie syryjskim.

W reakcji Rosja wykonała demonstracyjne gesty: ogłosiła wstrzymanie realizacji rosyjsko-amerykańskiego memorandum o zapobieganiu wojskowych incydentów lotniczych w Syrii i poinformowała, że w planie wizyty sekretarza Tillersona w Moskwie nie ma (zwyczajowego) spotkania z prezydentem Putinem (co było policzkiem dla Tillersona i zarazem presją). Zapowiedziała jednocześnie wzmocnienie syryjskiej obrony powietrznej i zintensyfikowała bombardowania pozycji umiarkowanej syryjskiej zbrojnej opozycji.

Rosja podjęła równocześnie działania polityczno-medialne idące w trzech kierunkach:

- Po pierwsze, uruchomiła operację psychologiczną, w ramach której usiłowała straszyć zachodnie elity i opinię publiczną groźbą eskalacji konfliktu rosyjsko-amerykańskiego o potencjalnie bardzo groźnych konsekwencjach (aluzje zawarte w wypowiedziach oficjalnych, przecieki fałszywych dokumentów, opinie lojalnych wobec Kremla rosyjskich ekspertów w mediach). Padały m.in. porównania amerykańsko-radzieckiego kryzysu karaibskiego z 1962 roku, sugerujące groźbę wybuchu III wojny światowej.
- Po drugie, tonowała stopniowo swoje krytyczne reakcje wobec USA i deklarowała wolę dialogu z Waszyngtonem na temat Syrii, sugerując jednocześnie, że powinien nosić charakter kompleksowy, tj. obejmować inne kwestie (zarzuty i postulaty) podnoszone przez Rosję. Jeszcze przed atakami amerykańskimi sugerowała też (rzecznik Putina Pieskow), że jej wsparcie dla Asada nie ma charakteru bezwarunkowego, tworząc wrażenie, że w ramach procesu dyplomatycznego możliwe są jakieś ustępstwa Moskwy; popierała także międzynarodowe śledztwo w sprawie ataku chemicznego z 4 kwietnia w

Chan Szajchun.

- Po trzecie, usiłowała pogłębić nieufność części ważnych państw UE do administracji Trumpa, sugerując, iż ujawniane przez USA informacje dotyczące okoliczności ataku chemicznego w Chan Szajchun (sprawstwa sił Asada i możliwej współpracy sił rosyjskich) są nieprawdziwe i stanowią polityczną prowokację, mającą uzasadnić rzekomą interwencję wojskową USA w Syrii (porównując to do nieprawdziwych informacji, jakie władze USA przekazywały w 2003 roku w ONZ dla uzasadnienia interwencji zbrojnej w Iraku).

Wszystko wskazuje na to, że Kreml szybko doszedł do wniosku, iż amerykański atak rakietowy nie oznacza zasadniczej zmiany podejścia Waszyngtonu do konfliktu syryjskiego (charakteryzującego się niechęcią do bezpośredniego, znaczącego zaangażowania wojskowego), a jej celem była demonstracja polityczna mająca służyć poprawie wizerunku i notowań prezydenta Donalda Trumpa w USA oraz poprawie ich pozycji w ramach planowanego dialogu politycznego z Rosją (w kontekście wizyty sekretarza Tillersona w Moskwie w dniach 11–12 kwietnia).

Powyższej percepcji rosyjskiej sprzyjały niekonsekwencje, a nawet sprzeczności w wypowiedziach wysokich przedstawicieli administracji Trumpa (w tym samego sekretarza Tillersona): z jednej strony deklaracje o konieczności (i woli USA) usunięcia Asada i żądania pod adresem Rosji wycofania poparcia dla niego, a także poszerzające kryteria możliwości użycia siły przez USA w Syrii; z drugiej strony – deklaracje o braku zmiany strategii USA wobec Syrii i jednorazowym charakterze ataku rakietowego, sugestie, iż los Asada będzie przedmiotem negocjacji i deklaracje woli konstruktywnego dialogu z Rosją.

Ważnym czynnikiem usztywniającym stanowisko Rosji w sprawie Syrii była niewiarygodność brytyjskich (i *de facto* także amerykańskich) gróźb nowych sankcji wobec Rosji w przypadku braku zmiany syryjskiej polityki Moskwy, jaka stała się wyraźna po spotkaniu G7 na szczeblu szefów dyplomacji w Lukce 11 kwietnia. W opublikowanym po spotkaniu komunikacie z jednej strony ministrowie potępili siły Asada (ale także zbrojną opozycję) za zbrodnie wojenne. Z drugiej strony jednak powstrzymali się od obarczenia reżimu Asada odpowiedzialnością za atak chemiczny w Chan Szajchun i nie tylko nie zagrozili Rosji sankcjami, ale nawet w żaden sposób nie skrytykowali jej polityki w Syrii (pochwalili za to jej wysiłki pokojowe i wezwali do ich kontynuowania). Treść komunikatu, jak i cytowane przez media wypowiedzi przedstawicieli Niemiec, Włoch i Francji (że bez i wbrew Rosji nie da się rozwiązać kryzysu syryjskiego, należy uniknąć eskalacji napięcia z Rosją, przekonywać Moskwę do zmiany polityki), sugerowały dystansowanie się części państw G7 od ewentualnej twardej linii polityki wobec Rosji. Rosja potwierdzała tym samym swoją percepcję rozbieżności i braku zaufania pomiędzy USA i czołowymi państwami UE (w tym Niemcami) nie tylko w kwestii taktyki polityki wobec Rosji, ale nawet oceny wydarzeń w Syrii (w tym ataku chemicznego).

Cele i perspektywy syryjskiej polityki Rosji

Nie ma powodów, aby sądzić, że Rosja pójdzie na poważne ustępstwa polityczne i rewizję swojej polityki wobec Syrii. Celem Moskwy jest utrzymanie w Syrii reżimu Asada jako symbolu fiaska amerykańskiej polityki zmiany reżimów i gwarancji zachowania wpływów

rosyjskich w Syrii. Jednocześnie chodzi o podtrzymanie wrażenia (a optymalnie faktyczne uznanie), że Rosja jest kluczowym aktorem wpływającym na sytuację w Syrii i niezbędnym partnerem do dialogu na temat regulacji konfliktu i w walce z radykalizmem islamskim. Z tego względu Rosja jest zainteresowana podtrzymaniem pozorów perspektywiczności negocjacji politycznych i pozorów swojego aktywnego udziału w walce z Państwem Islamskim. Należy zatem oczekiwać, że Moskwa zwiększy swoje wsparcie wojskowe dla sił Asada, w tym w obronie przeciwlotniczej (dla psychologicznego odstraszania USA przed ewentualnym powtórzeniem ataków na Syrię). Z drugiej strony kontynuować będzie dialog dwustronny i wielostronny w kwestii Syrii bez rewizji swojego stanowiska.

Moskwa mogłaby realnie poprzeć porozumienie pokojowe w Syrii, pod warunkiem że byłoby zgodne z jej interesami, tj. zakładało utrzymanie reżimu Asada u władzy (i jego kontrolę nad znaczącymi obszarami, zwłaszcza zachodniej, Syrii), jedynie nominalny udział „umiarkowanej" opozycji we władzy, poszanowanie porozumień (w tym wojskowych i gospodarczych) zawartych przez Moskwę z reżimem Asada i stworzenie formalnej „koalicji antyterrorystycznej", w ramach której Rosja miałaby wpływ na politykę USA.

Porzucenie przez Rosję wsparcia politycznego i militarnego dla Asada mogłoby nastąpić jedynie w dwóch wypadkach, które wydają się obecnie bardzo mało prawdopodobne:

1. Gdyby w rezultacie znaczącego bezpośredniego zaangażowania wojskowego USA, wspieranego przez Turcję i siły zbrojnej opozycji, siły Asada znalazły się (mimo wsparcia rosyjskiego i irańskiego) w krytycznej sytuacji wojskowej, co groziłoby Moskwie prestiżową porażką.
2. Gdyby w ramach przetargu politycznego z USA Rosja uzyskała znaczące sukcesy geopolityczne, rekompensujące jej straty w Syrii – np. w przypadku uznania obszaru postradzieckiego za strefę wpływów Rosji (wraz z polityczno-prawnymi gwarancjami m.in. dotyczącymi „neutralizacji" Ukrainy i uznaniem aneksji Krymu); zgody na faktyczną strefę buforową bezpieczeństwa w Europie Środkowej (wraz z cofnięciem decyzji USA i NATO o wzmocnieniu wschodniej flanki Sojuszu i rezygnacją z realizacji projektu tarczy antyrakietowej w Europie Środkowej).

Marek Menkiszak, współpraca Witold Rodkiewicz